

Piotr Cartman, Babadook

Co tu się kurwa dzieje?
styx, styx, styxbottledwater

W nocy patrz pod łóżko, lepiej zerknij co jest pod nim
Kiedy zaśniesz czarna łapa rozpocznie gilgotki
Nie otwieraj oczu, ktoś siedzi na końcu kołdry
Jak odjedziesz no to już we wnętrzu czarnej wołgi i

Ciarki na plecach, starcie z miłością, przez to nigdy nie wyjdę na prostą
Świat jest krzywy, jeżdżę po sobie, autodestroy jak autostop, w chuju
Wszystko mi wolno, chcę tak całe życie
Wszystko mi wolno, ale najwolniej to mi idzie
Jebać presję, muszę mieć wczutę, inaczej nie składam
Nie puknę się w czoło, puknąłbym Morticię Addams
Czasem styx to bardziej firma pogrzebowa a nie trap
Pochowaliśmy się w sobie od najmłodszych lat

Także sorry, nie jestem zbyt skory do rozmów
Jestem wyrzutkiem bez powodu, bo tak wyszło, tak po prostu
Chcesz ode mnie żebym wiecznie miał depresję i krzyczał
A niewiele osób spyta, Wszystko dobrze? Co tam słyhać?

Nie chciałem cię bardziej straszyć siostrze, bracie
Ale myślę, że masz babadooka w szafie
Chciałem pomóc, ale sam też nie potrafię
Mój siedzi w mojej odkad byłem w trzeciej klasie

Plecak na bary, autobus, kanary i mnie za rękę prowadził do szkoły
Z czasem przywykłem, jestem z nim zaprzyjaźniony
Jeden z garstki, którzy przy mnie pozostali
Paru wie jak się zachować, nie to co pozostali

Wyjebane, od jakiegoś czasu raczej don't care
Nie są wariaci ci co się rozmienili na drobne
Czasem charczą do mnie jakby przewijali w jidysz
Ale w chuju mam już czy mnie kochasz czy mnie nienawidzisz
Bo uśmiecham się jak terrifier patrząc okiem Baby Wangi
Miałeś lekkie obyczaje a miałem ciężkie poranki
Teraz wstaję kiedy księżyc znów pada przez okno
I zamykam go w źrenicy jebiąc życie płynę pod prąd (uuu)
Znowu otchłań zerka we mnie, Co tam słyhać?
W sumie wszystko tak jak było odwieczny banita
I się szlajam szukając wrażeń dziecko Warszawy (styx)
Co mnie nie zabije to chociaż rozbawi (kurwo)